


MŁODY GRYF

W.F.
P.W.



ROK V.

Niedziela, dnia 16 czerwca 1935

NR. 24 (222)



WYŚCIG NA DRWĘCY

Kilka lat temu na Wiśle pomorskiej było cicho i pusto... W pobliżu większych ośrodków snuły się łodzie spacerowe, w powolnym tempie pokonywując prąd. Tu i tam białe żagle śmiazków, które pojawiały się na Wiśle, były przedmiotem podziwu ludzi, nie mogących pojąć, jak w wielkie skrzydła uzbrojona łódź może płynąć pod wiatr, kładąc się niebezpiecznie na bok, i że nie tonie. Łódź wioślarska, długa, rasowa, ale zarazem i kosztowna i trudna do opanowania — była dostępna dla nielicznych wybrańców — członków klubów wioślarskich. A wody pomorskie wciąż były puste i cały entuzjazm wodny wyladowywał się w nadbrzeżnych spacerach i kąpielach słonecznych.

Przewrotu w tym stanie rzeczy dokonał niepozorny kajak, który posiada wszelkie dane, aby stać się najpopularniejszą, dla wszystkich dostępną łodzią i przyczynić się dzięki temu do jaknajszerszego rozpowszechnienia sportu wodnego w tej właśnie postaci — kajakarstwa.

Trwało wprawdzie jeszcze trochę czasu, zanim kajak zdobył sobie pełnowartościowe obywatelstwo i poszanowanie wśród sportów wodnych. Zdarzało się bowiem z początku — i dzisiaj jeszcze nieraz się zdarza — że na kajak różni ludzie spoglądali z pewnego rodzaju pogardą, zwłaszcza wioślarze, prujący ton jezior i rzek na swych długich łodziach wioślarskich. Ten stosunek zmienił się jednak, kiedy w kajaku zaczął wyrastać groźny rywal, bijący olbrzymią przewagą liczebną swych zwolenników wszelkie inne gałęzie sportów wodnych.

Dzisiaj kajak jest już pełnowartościowym członkiem rodziny wodniaków, i on właśnie walnie

przyczynił się do jej wspaniałego rozrostu.

A po rozroście *wszerej* rodziny wodnej następuje obecnie rozwój kajakarstwa *wgłąb*. W roku bieżącym przystąpiono do wprowadzenia ładu i systemu w metodach wiosłowania, celem przygotowania kadr zawodników, którzyby mogli reprezentować god-



Drwęca pod Golubiem, skąd rozpoczął się długodystansowy wyścig kajakowy

nie kajakarstwo polskie na szerszej arenie międzynarodowej. Czas był już najwyższy, gdyż włączenie sportu kajakowego do programu igrzysk olimpijskich — sukces, który ostatecznie nadał kajakowi pełne obywatelstwo — stawiał kajakowców polskich w obliczu ważnych zadań przygotowania się do tych najważniejszych rozgrywek międzynarodowych.

W pracy nad rozwojem sportu kajakowego *wgłąb* spośród polskich okręgowych związków kajakowych *zaczyna wybijać się na pierwsze miejsce okręg pomorski*. On *pierwszy*, tuż po ukończeniu ogólnopolskiego kursu instruktorskiego, zorganizowanego przez Polski Związek Kajakowy w Krakowie, urządził natychmiast podobny kurs w Toruniu dla kajakowców pomorskich. On *pierwszy* przygoto-

wał starannie *zawody o mistrzostwa pomorskie*, z których przeprowadził już część pierwszą: *długodystansowy wyścig kajakowy na przestrzeni 54 kilometrów na Drwęcy i Wiśle na trasie Golub—Toruń*.

Liczny udział zawodników z całego Pomorza w tym wyścigu jak i osiągnięte w nim wyniki świadczą dobitnie o wspaniałym rozmachu w pracy Pomorskiego Okręgowego Związku Kajakowego i szerokich jego zamiarach, jak również o wyteżonej pracy poszczególnych klubów kajakowych na Pomorzu.

Poza sukcesem i wynikami pierwszego długodystansowego wyścigu na trasie Golub—Toruń ciekawą ilustracją rozwoju sportu kajakowego na Pomorzu może być *Klub Kajakowy w Toruniu*, który zorganizował ostatni wyścig, a którego wspaniały rozwój w ciągu ostatnich lat wprost uderzająco rzuca się w oczy. Powstał

on prawie z niczego. Dwa, trzy lata temu w tworzącej się przystani Klubu było jeszcze cicho i pusto. Nieliczne kajaki niewiele wносиły życia. Lecz twórcza energia organizatorów zdziałała cuda. Dzisiaj w rozbudowanej przystani Klubu jest rojno i gwaro, a Klub stał się najliczniejszą organizacją sportów wodnych w Toruniu. Obok dawnego, muranego schroniska Klubu, wzniesionego dzięki pomocy Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., stanął ostatnio w ciągu tygodnia drewniany szałas — a to w dużej mierze dzięki wydatnemu poparciu Ligi Morskiej i Kolonjalnej i władz wojskowych — w którym znajdzie pomieszczenie przeszło sto kajaków, jakie klub obecnie już liczy. Specjalna wzmianka należy się także sprężystej działalności organizacyjnej zarządu sekcji żeglarskiej przy

Objaśnienia do tytułowej ilustracji: 1. Mistrz w kategorii jedynek turystycznych Wielgoszewski (K.K.T.). 2. Dwójka turystyczna spieszy po laur zwycięstwa. 3. Komisja sędziowska — stoją od lewej: pp. Kralewski, Lewicki, Szczerbowski, Wawrzynkowski, kapitan sportowy Pom. Okr. Zw. Kaj. i Szyrowski, prezes Pom. Okr. Zw. Kaj. 4. Mistrz w jedynkach wyścigowych, Warot, na starcie w Golubiu. 5. Mistrzowska para w kat. dwójek turyst. Polaszek i Lisiecki (KKT). 6. Zawodnicy na półmetku w Lubiezu.

Klubie Kajakowców, która posiada własną przystań i liczny tabor łodzi żaglowych.

Podobnie jak klub toruński rozwijają się bardzo pomyślnie inne kluby kajakowe na Pomorzu, tworząc zwartą i potężną organizację, która z dnia na dzień zyskuje na znaczeniu.

Te uwagi mimowoli się nasuwają pod pióro w związku z pierwszym długodystansowym wyścigiem o mistrzostwo Pomorza. Czas teraz, żeby przyjrzeć się nieco bliżej samemu wyścigowi.

Dlaczego wybrano trasę Golub—Toruń?

W Polsce, a nawet poza Polską, cieszy się ustaloną już sławą długodystansowy wyścig górski na Dunajcu na trasie Nowy Targ—Szczawnica—Nowy Sącz, który w tym roku rozegrany został równocześnie z naszym pomorskim wyścigiem długodystansowym.

Otóż Pomorze jest w tym szczęśliwym położeniu, że posiada rzeczkę pod wielu względami w dalekim przybliżeniu podobną do sławnej już trasy Dunajca. I rzeczki pomorskie posiadają w przybliżeniu charakter górski, t.

zw. *nizinno-górski*. Należą do nich zwłaszcza *Wda, Brda, Radunia, Drwęca*. Z nich jednak Drwęca najwięcej nadaje się na trasę wyścigową ze względu na to, iż posiada w całym swym biegu od Nowogomiasta zaledwie jedną przeszkodę sztuczną, młyn wodny w Lubiczu, przez którą kajaki trzeba przenosić, podczas gdy inne rzeki posiadają tych przeszkód znacznie więcej.

Wreszcie jeszcze jeden szczegół stwarza z Drwęcy niezwykle piękną trasę: jej malownicze i urozmaicone brzegi, które w swej różnorodności stanowią dla zawodnika pewnego rodzaju wytchnienie, nie nużąc go jednostajnością. Ponadto wartki prąd, w niektórych miejscach, jak przed Elgiszewem, tworzący bystrza, oraz koryta, usiane tu i tam głazami, tworzą również niemałą atrakcję.

Tak więc trasa Golub—Toruń ma szanse zdobycia wielkiej popularności w całej Polsce i w przyszłym roku odbędzie się na niej prawdopodobnie już ogólnopolski wyścig kajakowy.

O wynikach niedzielnego wyścigu znajdzie czytelnik szczegóły w komunikacie Pom. Okr. Związku Kajakowego, zamiesz-

zonego w tym numerze. Nadmienić wypada jedynie, że czasy, osiągnięte przez zawodników, w następnym wyścigu ulegną niewątpliwie poważnym zmianom i będą lepsze. Tym razem utrudniał wyścig silny wiatr przeciwny, który zawodnicy szczególnie odczuli na Wiśle na odcinku od Złotorji, gdzie w biegu wstrzymywała ich wysoka fala, grożąc niejednokrotnie przymusową kąpielą.

Propagandowy cel wyścig spełnił w pełnej mierze. Wszędzie wzdłuż trasy tłumy ludzi przypatrywały się wyścigowi, komentując z podziwem szybkość, jaką rozwijali zawodnicy. A w młodziźnie wiejskiej z nad Drwęcy budził wyścig ogólną chęć zakosztowania tego sportu wodnego na własnych kajakach, czego dowodem były liczne pytania o sposobie budowy kajaka, kosztach i t. d.

Pierwszy pomorski wyścig długodystansowy i jego sukces będą niewątpliwie poważnym bodźcem do dalszej pracy nad rozwojem sportu kajakowego na Pomorzu, który dzięki obfitości wód w naszej dzielnicy ma wszelkie szanse zdobycia przodującego w Polsce stanowiska.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL. Materiał programowy

EDWARD MATEJSKI

Jak państwo dba o wykształcenie obywateli

2)

Poprzednio bowiem organizacja szkolnictwa oparta była na wzorach państw zaborczych, niedostosowana zarówno do nowego demokratycznego ustroju państwa, jak i ducha polskiego. Główną jednak wadą dawnego ustroju szkolnictwa było zróżniczkowanie różnego rodzaju szkół, niepowiązanie ich ze sobą, tak że każdy typ szkoły stanowił odrębną całość, niedostosowaną do innych szkół. Tak np. szkoła powszechna nie dawała żadnych praw ani ulg przy wstępowaniu do szkoły średniej, szkoła zaś średnia miała program jednolity, sztywny, nie dając możliwości posegregowania uczniów stosownie do ich zdolności i zamiłowań i t. p.

Zmiana istotna polega na tem, że obecnie wyższy stopień szkoły oparty jest na stopniu niższym, stanowiąc jej dalszy ciąg. Podstawą całego nauczania jest przymusowa 7-mio klasowa szkoła powszechna, program której jest dostosowany do wyższego szczebla szkoły, t. j. gimnazjum. Uczeń, pragnący kształcić się dalej już po ukończeniu 6-ciu klas szkoły powszechnej uprawniony jest do wstąpienia bez specjalnego egzaminu do I-ej klasy gimnazjum. Uczeń zaś, który bądź nie wy-

kazuje odpowiednich zdolności, bądź też z innych względów niemający zamiaru dalej się kształcić, kończy siódmą klasę szkoły powszechnej, która posiada specjalny program, dający pewne przygotowanie do życia lub też do wstąpienia do szkół zawodowych niższego typu.

Wyższym szczeblem szkoły jest gimnazjum o programie jednolitym ogólno-kształcącym, które przejść muszą wszyscy uczniowie, pragnący pobierać wykształcenie średnie i wyższe i wykazujący w tym kierunku potrzebne uzdolnienia.

Podczas pobytu uczniów w gimnazjum ujawniają się już pewne ich zamiłowania i uzdolnienia, co daje możność wybrania przez nich przyszłego zawodu i dostosowania do tego dalszych studjów. Po ukończeniu gimnazjum następuje już specjalizacja w poszczególnych kierunkach przez t. zw. „licea“, nauka w których trwa dwa lata. Liceum jest przygotowaniem do wyższych studjów w obranych przez poszczególnych uczniów specjalnościach, jak technika, pedagogja i t. p. Uczniowie, którzy bądź nie wykazali odpowiednich uzdolnień, bądź też z innych względów nie mają zamiaru odbywać wyższych studjów, po ukończeniu gimnazjum mogą iść do średnich szkół zawodowych, przygotowujących wykwalifikowanych specjalistów w poszczególnych gałęziach rzemiosła, handlu i t. p.

Uczniowie, którzy nie zechcą kształcić się zawodowo, po ukończeniu gimnazjum będą już do życia przygotowani, będą mogli z pożytkiem pracować bądź w urzędach, bądź też na roli, w handlu i t. p.

(C. d. n.)

LEON SOBOCIŃSKI

POMORZE W BOJACH O SWĄ WOLNOŚĆ

Prawo przedruku bez porozu
mienia z autorem wzbronione.

JAK SIĘ POLACY SPOSOBILI DO ZAJĘCIA TORUNIA

III.

Aliści na cokół pomnika Wilhelma wbiega obywatel Makowski, przytomności umysłu nie tracąc. Przemawia do jednej i do drugiej strony. Prosi o spokojne rozejście się, o niepoddawanie się uczuciom zdenerwowania i zachowanie spokoju. Niebezpieczeństwo zażegnano szczęśliwie.

Ale scena ta była jakby przestroga, że prędzej, czy później do starcia dojść musi, jeśli sytuacja nie zostanie wyjaśniona. Młodzież tem usilniej i gorliwiej sposobi się do przyszłej batalji. Zwłaszcza byli wojskowi prą do walki. Trzeba dać upust tej krwi gorącej, a niecierpliwiej.

Element bojowy wysyła się do wojska polskiego, tworzącego się na terenie Poznańskiego. Do kierowników Rady Ludowej zgłasza się dziennie nieraz po 50-ciu ludzi, których bezczynność oburza. Chcą swe siły oddać sprawie polskiej, a tu każą czekać. Rada Ludowa zorganizowała tajemnicze biuro werbunkowe i ekwipunkowe. Przez Lubicz i Młyniec przedzierają się całe partje a także i pojedynczo ochotnicy.

Nieocenione w tej sprawie usługi oddali Teofil Kliński, właściciel podówczas nadgranicznego majątku Młyniec, rodzina Czarlińskich z Zakrzewka, Dankowski z Torunia, Lenartowicz, Rychlicki Edmund, Ignacy Ciążyński, Waclaw Hulewicz, Jerzy Szuman i wielu innych. Ochotników starano się wyposażyć w gotowy ekwipunek, ażeby nie byli ciężarem formującej się młodej armji polskiej. Zdemoralizowane wojska niemieckie były ogromnie łakome na pieniądze. To też Rada Ludowa gromadzi zasoby pieniężne. Jak ofiarne było społeczeństwo polskie, świadczy fakt, że zdołano zakupić od Niemców ekwipunek na 5000 ludzi, jak kompletne ubrania, bieliznę, tornistry, derki i wszelkie przybory. I co ciekawsze, że żydzi, którzy naogół nieprzychylnie względem Polaków zajmowali stanowisko w owych czasach przełomowych, to właśnie, jakby chlubny a zaszczytny wyjątek okazał się w żydzie Gersonie, właścicielu młyna, który odważył się udzielić miejsca w swych ubikacjach na

przechowanie tych rzeczy. Niestety nie udało się tajemnicy długo utrzymać. Wracające z frontu oddziały Grenzschutzu dowiedziały się o tej nielegalnej polskiej intendencaturze, a aresztowawszy w nocy członka Rady Ludowej, Makowskiego, mającego nad tym ekwipunkiem pieczę, cały zapas skonfiskowali.

Trzeba było na wszystko być przygotowanym. W obawie represyj ze strony niemieckiej, poczęto organizować siły wojskowe, zdolne przeciwstawić się niemieckiemu terrorowi. Tajny komitet wojskowy schodzi się nocami u Ignacego Ciążyńskiego, w mieszkaniu ś. p. Urbańskiej, przy ul. Łaziennej, ażeby opracować i przemyśleć plan zajęcia Torunia. Do komitetu należeli Waclaw Hulewicz, Ignacy Ciążyński, Bolesław Kuczyński, Ludwik Makowski, Dr. Szuman jun., Jerzy Szuman, Głębocki, Edmund Rychlicki, Bolesław Makowski. Komitet pracował w ścisłej łączności ze strażą obywatelską.

Na komendanta miasta przewidziany był Edmund Rychlicki,

„Bohaterskie“ przygody Kuby Czepka na Czarnym Łądzie.

(Dokończenie)

Szybko pojawił się tłumacz na widowni, jakiś kapral ze szczepu Berseba, który walczył po stronie białych, lub przynajmniej udawał, że walczy.

Kto po raz pierwszy słyszy język hotentocki, otwiera oczy jak szeroko i dziwi się, że takie dźwięki można zrozumieć. Język ten brzmi, jak gdyby ktoś nieprzyzwoicie, zbyt głośno jadł — pełno w nim dźwięków mlaszczących, syków i belkotu, przyczem jeszcze prawdziwy Hotentot bardzo dziwnie gestykułuje i niesamowicie wykrzywia twarz przy wydobywaniu swego młaskania.

Lecz czarny kapral ze szczepu Berseba napróżno się wysiłał i napróżno wyrzucał z siebie mlaszczące dźwięki. Do trzech Hotentotów słowa jego zdawały się nie docierać. Milczeli uparcie i ani jeden mięsień nie drgnął im na twarzy. Pełna wymownych gestów rozmowa z nimi skończyła się na monologu i wkońcu tłumacz musiał zrezygnować z wysiłków porozumienia się z nimi.

Czepek i Tump odetchnęli.

— Powiedzcie tym drabom, że ich powieszę — wybuchnął major rozgniewany.

Czarny kapral przetłumaczył jego słowa na najlepszą hotentoczną i dodał jeszcze szereg tortur od siebie, stawał się w swym zapale niebieski i purpurowy na przemian, lecz i to nie odnosiło skutku. Hotentoci wiedzieli, że to groźby, że im włos z głowy nie spadnie i dalej milczeli zawzięcie.

Centnarowy gład spadł z serca bohaterom dnia. Jeśli Hotentoci milczeli, wszystko było w porządku.

Wreszcie major stracił cierpliwość.

— Odprowadzić tych drabów! — rozkazał swemu adjutantowi.

Potem zwrócił się do Czepka i Tumpa i począł pawić, podczas gdy towarzysze ich zastygli w milczeniu i zieleńieli z zazdrości:

— Świetnieście się spisali, wy dwaj, świetnie! Są jeszcze ludzie, zdolni do prawdziwego, męskiego czynu! I bydło obroniliście i tych złodziei pojмалиście. Świetne, psiakrew, z was zuchy! I to dwóch przeciwko trzem — to się nie codzień zdarza, psiakrew! Po waszym wspaniałym rekonesansie, Czepek, jest to najświetniejszy czyn w tej kompanji. Zamelduję o tem do sztabu, aby was spotkała należyta nagroda. — Major wskazał przy tych słowach na pierś, na miejsce, gdzie się znajdować powinny odznaczenia i ordery, o ile

który opracował plan obsadzenia poszczególnych części miasta i obiektów wojskowych. Postanowiono, nie oglądając się już na Naczelną Radę Ludową, działać według swego uznania, gdyż spokojne i lojalne zachowywanie się ludności coraz bardziej Niemców rozzuchwalało.

Niestety brak ostrożności z naszej strony miał obrócić w niewec cały plan tak kunsztownie i z takim zapalem przedsięwzięty.

Wykrycie tajnego spisku w Toruniu.

Nieszczęście chciało, że w tym samym domu, gdzie urzędował Edmund Rychlicki, jako oficer płatnik, na drugim piętrze przy ul. Żeglarskiej (dziś kasyno wojskowe) — urzędowała również tajna policja. Podpadło im, że coś do Rychlickiego zbyt często przychodzą Polacy i z nim długo konferują. Jakoż istotnie Rychlicki, który był przewidziany na komendanta m. Torunia, zwoływał do siebie poszczególnych członków tajnego komitetu i tu obmyślano plany zajęcia Torunia. Spiskowcy mniemali, że właśnie w biurze, pod okiem władz niemieckich, będą bezpieczniejsi, że nikomu nie przyjdzie na myśl podejrzewać, jakoby tu mogła istnieć „jaczajka“ polskich powstańców. Stało się niestety inaczej. Któregoś dnia tajna policja wysledziła, jak Ry-

chlicki na wałach, obok dawnej bramy „Kaszownika“ szkicował dojście do dawniejszej centrali fortecznej. Z miejsca go aresztowano, a w jego biurze przeprowadzono rewizję, która dała sporo obciążającego materiału. Rewizja była tak szczegółowa, że odrywano tapety i podłogi. Jednocześnie z Rychlickim aresztowano kilku członków Rady Ludowej w Toruniu, ale tych po

kilku dniach zwolniono dla braku dowodów winy.

To aresztowanie na chwilę sparaliżowało całą akcję konspiracyjną. Spiskowcy na wiadomość o aresztowaniu Rychlickiego, którą przyniósł Ciążyński, rozbiegli się do domów, ażeby niszczyć dowody kompromitujące, a także uprzedzić tych, na których policja niemiecka miała zastawić sidła.

Na skutek tego uwiadomienia Wacław Hulewicz, Głębocki, Ciążyński, Szuman Jerzy jeszcze tej samej nocy zdołali zbiec do Poznania i tam zgłosili się do wojska polskiego, gdyż groziło im aresztowanie.

Niemcy całą sprawę rozdmuchali do potwornych rozmiarów, puszczać pogłoskę, że nareszcie została wykryta centrala polskiego spisku powstańczego na całym Pomorze.

Kilku obywateli udało się do generała, pytając o powód aresztowania Rychlickiego. (c. d. n.)



Kościół N. P. Marii wraz z północną częścią Staromiejskiego Rynku w Toruniu.

się je posiada. — A narazie gratuluję wam, starszy strzelec Czepek.

„Starszy strzelec“ powiedział, rozległo się głośnym szeptem w gromadzie towarzyszy Czepka, którzy poczęli się szturchać i rzucać głośno swoje uwagi. Jedyne sierżant Kulig mruknął: — No, może ta belka wreszcie mu rozumu do głowy wbije!

Major uściśnął silnie dłoń Czepkowi i Tumpowi i zaczął:

— A teraz trzykrotne mocne „hurra“ na cześć dzielnych...

— Panie majorze — przerwał mu adjutant z obawą w głosie — może lepiej nie krzyczeć, bydło wydaje mi się bardzo niespokojne. Mogłoby się spłoszyć i rozbiec.

— No, dobrze — zgodził się major. — W takim razie do obozu marsz! — zakomenderował.

Oddział ruszył powoli z miejsca, na czele major, za nim pojmani do niewoli Hotentoci, następnie konni strzelcy i wreszcie stado bydła, które poganił styłu Czepek i Tump.

Czepek wciąż jeszcze nie mógł przyjść do siebie i był jakgdyby ogłuszony. To niesłychane, szeptał sobie wciąż w duchu, dwadzieścia małych siedemdziesiąt bydła pokonało trzech Hotentotów, a on, Kuba Czepek został za to starszym strzelcem i otrzyma jeszcze odznaczenie. Niech tu kto będzie mądry z tego! I pełen wdzięczności

i wzruszenia pomyślał nasz Czepek o owłosionym naczelniku pawjanów, który martwy leżał w wozie wśród skał — ofiara pożałowania godnego nieporozumienia.

— Mnie mógłby też awansować na frajtra — przerwał mu nagle smętne rozmyślenia Tump, który nie mógł się uspokoić po zaszczycie, jaki spotkał Czepka.

— Stul pysk, ty barani łbie!

Tylko tyle odpowiedział mu Czepek, w poczuciu swej nowej władzy, w której posiadaniu nagle się uczuł po otrzymanym codopiero awansie.

Na tem kończy się opowiadanie o afrykańskich przygodach Czepka, o szczegółach, których niktby wreszcie nie wiedział, gdyby nie Hotentoci, którzy wkońcu jednak przemówili w chwili, kiedy im języki rozwiązała — spora dawka alkoholu.

Od czasu przygód Czepka i Tumpa wiele się zmieniło na świecie i historia ta nie może im zaszkodzić. Lecz dla czytelnika opowieść ta zawiera niejedną nauczkę. Przedewszystkiem tę, że jeśli wejdzie nam czasem w drogę osobnik wściekle pomstujący i odgrająający się, przekonajmy się dokładnie, czy to może nie jakiś wielki małpison. Następnie jest opowieść nasza ilustracją do spotykanego nieraz zjawiska, że czasem dochodzą różni do godności i zaszczytów bez wysiłku, jeśli znajdą głupiego, który za nich odwala robotę

Zdrowy rozwój Kolejowego P. W. w Nowemmieście

Praca około przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego funkcjonariuszy kolejowych w Nowemmieście nad Drwęcą datuje się od sierpnia 1929. Hasło zorganizowania się, które rzucił b. zawiadowca stacji p. Drossel, znalazło chętny posłuch, czego wyrazem, że na zebraniu organizacyjnym zapisało się 25 członków, i praca od razu potoczyła się w żwawym tempie. Pod kierownictwem własnych instruktorów kolejowcy nowemiejscy odbywali ćwiczenia polowe i fachowo-kolejowe w r. 1931, wysłuchali szeregu wykładów, w wyniku czego wszyscy zdobyli dyplomy. W owym czasie liczba członków wzrosła znacznie, dzięki wciągnięciu do pracy personelu sąsiednich stacji kolejowych, a mianowicie: Radomna, Kaługi, Kurzętnika, Szramowa, Jajkowa, Nowegomiasta Poł.

Zdawna odczuwali kolejowcy nowemiejscy potrzebę zdobycia własnego lokalu, co by pozwoliło na rozszerzenie pracy kulturalno-oświatowej. Starania zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, dzięki zrozumieniu ze strony obecnego naczelnika stacji, p. Weynerowskiego, który jeden ze swych pokoi oddał do dyspozycji kolejowego P. W. Świetlicę ozdobiono i wyposażono własnymi siłami i środkami — po uroczystym otwarciu stała się ona ośrodkiem pracy zimowej, którą wypełniły wykłady, dyskusje, pogadanki. Żadne święto narodowe, ani obchód nie obeszły się bez akademii, która gromadziła wszystkich członków, nawet często z odległych odcinków w świetlicy kolejowej. Z ważniejszych należy wymienić „Święto Pracy“ i „Święto K. P. W.“, w którego uroczystym przebiegu brały udział wszystkie ogniska K. P. W. ziemi Lubawskiej. Program sportowy wypełniały biegi kolarskie, zawody lekkoatletyczne, marsz 5-cio i 10-ciokilometrowy i zawody strzeleckie. Wyszkołeniu strzeleckiemu i jego poziomowi wśród kolejowców w Nowemmieście i okolicy należy się coś więcej, niż określenie go jako dobre. Zainteresowanie dla strzelectwa, jako jedyne sportu

Obrony Narodowej daje się zauważyć od szeregu lat i wzrasta bezustannie. Trzeba wiedzieć, że dawniej Nowemiasto nie posiadało wogóle strzelnicy, gdy inne miasta rozporządzały uzyskanymi w spadku po zaborcach. Przed kilku laty dopiero założono prowizoryczną strzelnicę pod wzgórzami na terenie Marjanowa. Mimo to, P. W. Kolejowe zdołało w ciągłym osiągnięciu dużą sprawność w strzelaniu zarówno z broni wojskowej, jak sportowej. Sprawność tę podtrzymuje się, urządzając trzy do czterech razy do roku strzelania i treningi. Z pośród strzelców wybijają się na czoło: Weynerowski Józef, Łazarewicz Konrad, Czarnecki Bolesław, dalej Rzymek, Leszczyński i Szarzyński. Z tabel zdobytych odznak strzeleckich wynika, że 6 zawodników posiada O. S. II klasy. Posiadacze jej mają zamiar w r. b. stawać do zawodów o O. S. klasy I-szej. Przy tej okazji nasuwa się spostrzeżenie, że pewnym hamulcem w rozwoju wyszkolenia strzelców wyborowych jest koszt amunicji, którą zawodnik musi opłacać, względnie potrąca go sobie okrug ze składek miesięcznych. Celowem byłoby przyświecenie z pomocą zawodnikom przez dostarczenie im taniej amunicji, z której korzysta-

liby skromnie uposażeni, ale dobrzy strzelcy z pośród kolejowców, którym do zdobycia wysokiej klasy strzeleckiej potrzebny jest częsty i systematyczny trening.

Choć K. P. W. Nowemiasto nie należy do finansowo mocnych ognisk, wykazało jednak duże zrozumienie dla potrzeb Państwa, podpisując Pożyczkę Narodową gremjalnie.

W kwietniu ub. r. Nowemiasto wystawiło zespół reprezentacyjny na zawody międzyogniskowe, które się odbyły w Grudziądzu. Drużyna w składzie 8 ludzi uczestniczyła w zawodach marszowych, a z konkurencji technicznych w budowie przesła kolejowego. W strzelaniu broni wojskowej zespół uzyskał 3-cie miejsce.

Ognisko K. P. W. bierze każdorazowo udział w ćwiczeniach terenowych, organizowanych dla oddziałów P. W., ćwicząc się także w swojej specjalności, jak budowie ruchomych stacji, mostów, przepustów, pionierce, utrzymaniu i eksploatacji kolei i t. d.

Miłe urozmaicenie po trudnej i pełnej odpowiedzialności pracy znajdują członkowie nowemiejskiego przysposobienia wojskowego kolejowego we wspólnych wycieczkach krajoznawczych latem, w świetlicy — zimą. Ognisko rozwija się pomyślnie pod kierownictwem zarządu w osobach pp. Frankiewiczza, Weynerowskiego i Czarneckiego.

Nowemiasto buduje piękny, nowoczesny stadion

Żywy rytm ruchu sportowego w Nowemmieście, który wzmógł się szczególnie od chwili spopularyzowania się idei P. W. i W. F. wśród miejscowego społeczeństwa, pociągnął za sobą konieczność budowy terenowych urządzeń sportowych, bez których dalszy pomyślny rozwój sportu na większą skalę nie był do pomyślenia.

Władze terenowe zainicjowały założenie strzelnicy dla broni wojskowej na terenie pobliskiego Marjanowa. Targowisko miejskie, położone w ramionach, utworzonych przez rzekę Drwęcę i tor kolejowy, wobec swej prymitywności i nieprzystosowania do specjalności pewnych gałęzi sportu, okazało się szca-

sem niewystarczające. Szczęśliwa inicjatywa p. starosty powiatowego, oddającego na cele P. W. i W. F. teren, należący do starostwa, umożliwiła realizację zdawna będącej w planie budowy stadionu, któryby odpowiadał wszelkim wymogom nowoczesnej techniki budowlanej z zakresu urządzeń sportowych.

Korzystając z okazji pobytu w Nowemmieście, udałem się na południowy kraniec miasteczka, gdzie leży stadion. Tworzy on duży równoległobok, oparty krótszą ścianą o pięknie zabudowaną ulicę Jagiellońską, przedłużającą się na południe w cieniście gościniec, podchodzący na horyzont pod ruiny zamczyska kurzętnickiego, dłuższym bokiem

przylega do toru kolejowego przy dworcu Nowemiasto Poł., na zachód graniczy z ogrodem starostwa, przylegającym do Drwęcy. Choć prace około stadionu bynajmniej nie są na ukończeniu, już teraz można sobie uzmysłwić wygląd całości. Gdy zajęty jestem oglądaniem terenu i wyszukaniem miejsca, celem dokonania charakterystycznego zdjęcia, podchodzę do mnie stróż terenu, pokazując z dumą roboty niwelacyjne, plac „dla małych piłków” (kort tenisowy), „dla wielkiej piłki” do „biegania i skakania” i tyle innych, niezwykle dla starego cudowności, których nigdy dotąd nie widział, i na które patrzy z widocznym podziwem, jako na dzieło, które upiększy miasto. Niewątpliwie mój przewodnik ma rację. Estetyczny owal boiska, obramowany żuźlowym pasem bieżni, mnóstwo zieleni: żywopłot, drzewa, kwietniki, okazałe bramy wejściowe, ozdobione barwami narodowymi — wszystko to stworzyć powinno ładną i dobrze odpowiadającą celowi całość.

Chcąc zebrać garść wiadomości o urządzeniach stadionu, udaję się do kierownictwa budowy, gdzie, dzięki uprzejmości budowniczego powiatowego, p. Suchockiego, otrzymuję potrzebne informacje.

Stadion obejmuje przestrzeń 2,5 hektara. Przy robotach niwelacyjnych wydobyto 15 tys. mtr. sześć. ziemi, przy czym zatrudnienie znalazło 100 bezrobotnych. Prace finansowano z kwot, przeznaczonych na ten cel przez Fundusz Pracy przy współdziałaniu Wydziału Powiatowego.

Jakie urządzenia obejmować będzie stadion?

Środkową jego część zajmie pole piłki nożnej, o przestrzeni 105 m na 70 m, dokoła którego usypany zostanie tor bieżni 400 m długości, na cztery biegi (szeroki 5,20 m) i tor 100 metrowy 7,50 m szeroki. W zachodniej części znajdzie się skocznia dla skoków w dal i w górę, rozbieżnia i rzutnia. Dalej urządzi się dwa place dla koszykówki i dwa dla siatkówki, bawialnię dla dzieci i dwa korty tenisowe. Bieżnia wyposażona zostanie w nasypanie żuźlowe, podobnie jak korty tenisowe, które nadto otoczą się 3 metrowej wysokości siatkowym płotem. W planie jest

wzniesienie trybuny, która oprze się o brzeg południowy stadionu.

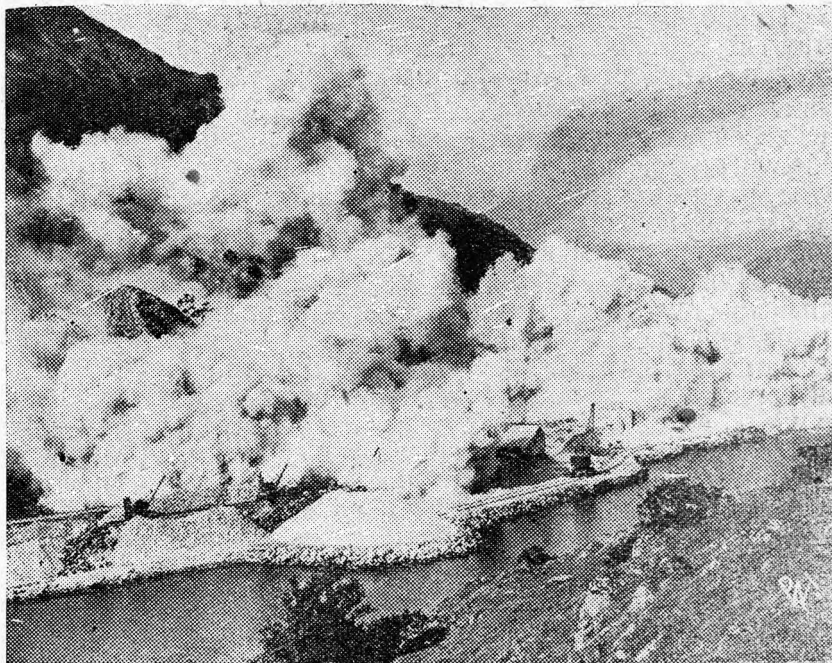
Część najbardziej oddaloną od ulicy zajmie strzelnica, której budowa, znajdująca się już w stadium wykończenia, wykonywana jest — jak zapewniał budowniczy, p. Suchocki — ściśle według nowoczesnych wymogów i planów ministerstwa. Jest to typ strzelnicy dla broni małokalibrowej, 4-osiowej, do strzelań na odległość maksymalną 50 m (typ II). Ze względu na warunki terenowe nie udało się umieścić schronu dla tarczowych pod stanowiskami, co byłoby z wielu względów wygodniejsze, lecz wbudowano go z lewej strony. Schron jest masywny, żelbetonowy, ubezpieczony nasypaniem ziemnym od strony stanowisk. Posłuży on jako osłona dla obsługi tarczowej, uruchamiającej tarcze wymienne, wysuwane na szynach. Przewiduje się również zainstalowanie aparatury do przeprowadzenia strzelań do t. zw. celów ruchomych. Strzelnica zaopatrzona jest w trawersy wysokości 3,20 m i wały 4 metrowe. Oś długa strzelnicy skierowana jest z po-

łudnia na północ, co jest dla strzelca najbardziej dogodnie, gdyż zapewnia mu łagodne i równomierne oświetlenie, co przy strzelnicach otwartych gra dużą rolę. Zaprojektowano budowę małego domku, w którym strzelający znaleźliby schronienie w razie niepogody. Stanowiska dla strzelców uwzględniać będą wymogi regulaminu odnośnie strzelań ze wszystkich postaw.

Niedaleko strzelnicy zostanie wzniesiona muszla dla orkiestry. Od ulicy stadion oddzielać będzie dwurzędowy żywopłot ze świerków, przerwany trzema wejściami — dwa boczne mniejsze i środkowe główne. Z obu stron umieści się słupy żelbetowe, na których powiewać będą chorągwie. Kierownictwo budowy dokłada starań, ażeby nowoczesny ten stadion, na który zwrócone są oczy nie tylko organizacji sportowych, ale też starszego społeczeństwa, możliwie najwcześniej oddać na usługi rozwoju kultury fizycznej młodego pokolenia.

Józef Wysocki

Nowe drogi w Anglii.



W miejscowości Bonawe (Szkocja) przy budowie jednej z nowych dróg musiano wysadzić w powietrze skalę granitową, objętości blisko miliona ton. Zdjęcie nasze przedstawia moment roszadzenia skały.

WSPOMNIENIA Z MOSZCZANICY

Nie było może w Polsce już dawno imprezy, któraby poruszyła tak bardzo całe społeczeństwo, jak po ostatnim zwycięstwie kpt. Żwirki i inż. Wigury, Challenge w r. 1934. Nic więc dziwnego, że Pan Marszałek interesował się specjalnie przebiegiem zawodów — wyznaczył nawet nagrodę swego Imienia, która została przez nas zdobyta. Podobno, jak nam mówiono w Moszczanicy, przy Codziennej Gazecie Porannej Pan Marszałek najpierw czytał wiadomości o Challenge'u — na drugim planie w tym czasie były wieści z Genewy.

A kiedy z trasy lotu okrężnego Challenge'u przychodziły sprzeczne wiadomości, Pan Marszałek wyraził się: „Oni jednak pewnością doleca, bo widać, że lecą z matematyczną dokładnością“.

Po powrocie do Krakowa wiadomem było już, że Pan Marszałek wyraził życzenie, by Mu przedstawiono załogę zwycięskiego samolotu: przedstawić miał nas d-ca 2 p. lotn. płk. Lewandowski. Rzecz prosta, że było to dla nas wielką niespodzianką — nie mogliśmy nawet myśleć o tem pomimo, iż przedtem już takie wieści krążyły.

Audjencję wyznaczono na godzinę 12-tą w niedzielę, dnia 30 września w Moszczanicy, gdzie Pan Marszałek przebywał „na urlopie” w majątku państwa Kępińskich, którzy dworek swój na ten cel odstąpili. O godzinie 7-mej tego dnia zebrałiśmy się w kasynie i dwoma samochodami z mjr. S. wyjechaliśmy w stronę Żywca. Była pogoda, błękitne niebo i cudowne słońce.

Trudno nie przyznać się, że byliśmy wszyscy wzruszeni i podnieceni — niewątpliwie to było przyczyną kilku postojów po drodze dla wypoczynku, chociaż do Żywca jest tylko około 50 km. Wiedzieliśmy z gazet, że w Żywcu tamtejsze społeczeństwo pragnie nas powitać i że poczyniono już pewne przygotowania — z tem była największa trudność, nie wypadło bowiem być witanym przez nikogo, zanim nie zameldujemy się u Pana Marszałka. Poza tem biorąc pod uwagę entuzjazm pochallenge'owy, mogliśmy żywić słuszną obawę, czy zdążymy na czas do Moszczanicy.

Zatrzymaliśmy się o 3 klm. od Żywca, a kiedy pierwszy samochód wysłany na zwiady przywiózł wiadomość, że Żywiec jest zupełnie pusty, bo wszyscy mieszkańcy czekają na lotnisku, ruszyliśmy dalej. Dojeżdżamy do Moszczanicy, skrytej wśród pagórków. Zdaleka widać bramę wjazdową, szeroko otwartą i poprzez zieleń otaczającego parku bielejące ściany małego dworku.

To tutaj za chwilę zameldujemy się u Pana Marszałka. Mijamy obok główną bramę, przy której nikogo nie widać i objeżdżając dwór dookoła szosą zajeżdżamy od strony oficyn, by nie robić hałasu motorami.

Dokoła cisza — dwór wydaje się jakgdyby uśpiony; od strony oficyn, przy furtce prowadzącej do parku, wachmistrz żandarmerji na warcie. Wsiadamy. Przechodzimy przez park i za chwilę

meldujemy się pułkownikowi Strzeleckiemu. Następnie, witani gościnnie przez płk. W., doprowadzamy swój wygląd do porządku po podróży. Wszędzie uderza nadzwyczajna skromność i prostota — z otoczenia jest tylko płk. S., płk. W., pani dr. D., kpt. L. Ze służby 3-ch ordynansów i telefonista. Z każdego ruchu i spojrzenia obecnych odczuwa się dla Tego, który tu mieszka, głęboką cześć bez cienia jakiegś uniżoności. Widać, że wszystko jest urządzone tak, by Pan Marszałek miał zupełny spokój i wypoczynek.

Mamy około godziny czasu, bo Pan Marszałek dopiero wstał — płk. S. decyduje wobec tego, że pojedziemy na lotnisko, by nie robić zawodu tym, którzy czekają tam na nas. Jedziemy samochodem osobistym Pana Marszałka. Wszystko odbywa się na lotnisku błyskawicznie: powitanie przez pana Starostę, kwiaty, kilka podpisów dla dzieci i — wracamy.

Pan Marszałek jest teraz na śniadaniu i za kilka chwil wezwie nas na górę. W oczekiwaniu siedzimy w saloniku na dole, gdzie czasem po obiedzie Pan Marszałek przesiaduje i rozmawiamy swobodnie. Nagle, zupełnie bez ostrzeżenia, otwierają się drzwi — jasno-szary mundur Marszałkowski — i Pan Marszałek wolno wchodzi do pokoju. Zrywamy się i stajemy w postawie służbowej — nie mamy nawet czasu przyjrzeć się postaci Pana Marszałka; melduje się pplk. pil. Lewandowski — za nim kolejno — ja. Spod krzaczastych brwi patrzą na mnie jasnoniebieskie oczy — spojrzenie badawcze i poważne, twarz skupiona, jak zwykle u dowódcy, przyjmującego meldunek podwładnego.

W trakcie meldowania się, wyraz twarzy Pana Marszałka łagodnieje, z oczu, patrzących prosto bije niezwykła dobroć, która dodaje nam otuchy.

Kiedy skończyła się prezentacja, Pan Marszałek nie witając się, przechodzi obok, patrząc na nas zboku i nagle pada w naszą stronę nieoczekiwane pytanie żartobliwe: „**A cóżeście tak obaj nie wyrosli? — tacy obaj mali!**“ Pan Marszałek przygląda się nam z zaciekawieniem, uśmiechnięty i powolny.

— Panie Marszałku, melduję, że nie zmieścilibyśmy się inaczej do samolotu — odpowiadam ośmielony wyrazem twarzy Pana Marszałka, który się uśmiechnął na tę odpowiedź. — **Tacy obaj mali** — powtarza — poczem podchodzi do nas i bierze nas rękoma za pasy ustawiając jednego obok drugiego. — **Tacy mali — i jeden i drugi i jednakowi** — mówi, przyglądając się, poczem podchodzi do stołu, siada w fotelu i wskazuje nam miejsce ręką.

Siadamy. Wszyscy pozostali stoją. Pan Marszałek patrzy na nas zamyślony, poczem mówi do pułkownika S., kawalerzysty, wysokiego wzrostu: — **Widzi pan, panie pułkowniku** — mówi wskazując na mnie — **takich powinniśmy mieć**

w kawalerji; to najbardziej odpowiedni wzrost dla naszych koni — dla takich jak pan nie mamy koni w Polsce. Niech pan wstanie, kapitanie. — Staje — Pan Marszałek przygląda się chwili, poczem daje znak, bym usiadł. Pułkownik L. wyjaśnia, że służyłem w kawalerji w 1919 r.

Pan Marszałek zapytuje o przebieg służby mój i st. sierż. Pokrzywki, który ma za sobą piękną kartę w dziejach słynnej gwiazdzistej eskadry.

— **Tacy mali — rzuca znowu Pan Marszałek — no, ale udaliście się. Ja dostaję listy od krewnych, znajomych i wszyscy tylko o was piszą — cóżeście to wy narobili?**

— Panie Marszałku — melduję — myśmy sami przerazili się następstwami; nie przypuszczaliśmy, że to takie konsekwencje za sobą pociągają.

— **Ja śledziłem wasz lot i doszedłem do wniosku, że musicie być staranni — mówi Pan Marszałek.**

Odpowiadam, że staramy się być nimi.

— **Nie o to mi chodzi — zwraca się Pan Marszałek do pułkownika L. — Oni muszą być w codziennej pracy w pułku staranni?** — Płk. L. potwierdza, jednak widocznie odpowiedzi te nie zadowolily Pana Marszałka, bo wyjaśnia: — **Ja to rozumiem, jako pewną staranność z natury, bo są typy ludzi starannych i niestarannych, którzy mają już to niejako we krwi i czego zmienić nie można. A w lotnictwie, tam gdzie człowiek powierza życie swoje maszynie, która sama w sobie jest uosobieniem precyzji i staranności, jako wytwór jego mózgu — to człowiek ten, który się nią posługuje, musi być z natury starannym, bo przecież wszelkie przeoczenie przez niego najdrobniejszej rzeczy w tej maszynie sprowadza katastrofę. A więc, skoro w ciągu 2-ch tygodni zawodów przy dużym wysiłku fizycznym i nerwowym potrafiliście niczego nie przeoczyć, doszedłem do przekonania, że musicie być staranni. W rozmowie z szefem lotnictwa francuskiego podałem ten swój pogląd jako pierwszy czynnik do zmniejszenia ilości wypadków lotniczych i zupełnie się ze mną zgodził. Do lotnictwa trzeba dobierać specjalnie ludzi starannych — kończy Pan Marszałek i dodaje: — Ja to byłem w życiu może raczej niestarannym...**

Przypomniałem sobie wielu z naszych mechaników, którzy wolą nieraz narazić się na karę przedostając się w czasie przerwy obiadowej do hangaru i rezygnują z wypoczynku tylko dlatego, by dokończyć pracę przy silniku, bo im to spokoju nie daje. Tylko, że nie wpadło nam na myśl, że to są właściwości wrodzone i że to jest właśnie ta staranność, którą Pan Marszałek tak podkreśla.

Pan Marszałek przygląda się nam. — **No, tacy mali obaj — dodaje znowu i powoli dodaje: — Kiedy myślałem o postępach w lotnictwie naszym, to byłem przekonany, że pilotów będziemy mieli dobrych — zawsze cechowała nas odwaga, duża brawura, ale przecie to nie wszystko. Pozostaje sprzęt, a tutaj, aby dorównać Zachodowi pod względem myśli konstrukcyjnej, to na to przecie trzeba lat. Z tego Challenge'u widać jednak, że i pod tym względem ma nasz Naród duże możliwości i że dość szybko idziemy naprzód.**

Pan Marszałek zapytuje w dalszym ciągu,

gdzie mieliśmy najgorszy lot; opowiadam o przejściach pod Bordeaux i na drodze do Zagrzebja.

— **Bardzo ładnie spisał się Giedgowd — mówi Pan Marszałek — że przyleciał pierwszy do Warszawy — wyprzedzając Niemców. To nawet nasz daleki krewny — dodaje.**

Pan Marszałek interesuje się specjalnie lotem nad morzem i zapytuje, na co patrzemy w czasie lotu, bo przecież niema dla wzroku stałego oparcia, potrzebnego dla utrzymania równowagi. Ciekawe spostrzeżenie u człowieka, który, o ile wiem, nigdy nie latał.

Wyjaśniam, że przelot nad morzem jest właśnie z tego powodu nużący. Brak horyzontu, który zlewa się z błękitem, utrudnia ustalenie położenia równowagi samolotu i leci się, jak gdyby wewnątrz szklanej kuli. I rzeczywiście, jak mówi Pan Marszałek, trzeba patrzeć bezpośrednio wdół pod siebie, na powierzchnię wody, albo na przyrządy. Pan Marszałek opowiada o swych podróżach morskich i o tem, że nigdy w czasie najbardziej burzliwego morza nawet nie miewał objawów morskiej choroby.

— **Wiele w życiu potrafiłem robić, ale tego nie mógłbym, jak mi się zdaje — mówi Pan Marszałek. — Jak wy możecie pracować w samolocie przy takim ogłuszającym warkocie silnika — jak możecie skupić myśli? Ja dla pracy muszę mieć zupełny spokój; najmniejszy hałas wyprowadza mnie z równowagi, tegobym zdaje się nie potrafił.**

Wyjaśniam na to, że rzeczywiście huk silnika, jakkolwiek jest miłą muzyką dla lotnika, bo świadczy o bezpieczeństwie lotu, nie pozwala na skupienie uwagi nad czemś ścisłym. Dlatego lot musi być przygotowany dokładnie na ziemi, bo wszelkie ścisłe kalkulacje w powietrzu są niestłuchanie trudne. Siedzimy cały czas wszyscy uśmiechnięci — Pan Marszałek mówi wolno, w każdym zdaniu przebijają się zupełnie konkretne ujęcie i zrozumienie spraw lotniczych. Widać jednak z twarzy Pana Marszałka, że jest zmęczony — dzisiaj wiemy, że to nie tylko samo zmęczenie dawało ten wyraz.

Pan Marszałek wstaje — audjencja skończona. Wstajemy i my.

— **No, dzielnieście się spisali — mówi — dziękuję wam, dzieci — i podaje nam rękę na pożegnanie. Takie były nasze uczucia później, że nie zdziwiłbym się, gdyby się który z nas pomylił i wbrew subordynacji wojskowej ucałował tę rękę.**

Pułkownik S. podchodzi i zapytuje, czy będzie można zrobić zdjęcie wspólne. — **No, naturalnie — pozwala Pan Marszałek i wychodzimy na taras. Stajemy nieco wtyle za Panem Marszałkiem, który mówi do nas z uśmiechem — stańcie bliżej, przecież to o was najbardziej chodzi. — Mamy uśmiechnięte twarze i tak nas łapie fotograf. Za chwilę Pan Marszałek wolno odchodzi w głąb mieszkania.**

Zostajemy na obiedzie ze swiątą Paną Marszałką — honory domu robi pani dr. D.; około godz. 6-tej odjeżdżamy żegnając się ze wszystkimi i wioząc ze sobą najpiękniejsze wspomnienia i świadomość, że wśród wszystkich radości nie było piękniejszych. Nie to, że byliśmy przyjęci przez Pana Marszałka, bo to był wielki zaszczyt, ale nagrodą było to, że potrafiliśmy wywołać na Jego twarzy taki wyraz zadowolenia i tak serdeczny uśmiech.

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

OSTATNE ZDOBYCZE LOTNICTWA

(Dokończenie).

Technika lotnicza idzie naprzód siedmiomilowymi krokami. Dziś budowane samoloty i statki powietrzne śmiało nazwać można kolosami powietrznymi. Powiedzmy tylko sami, czyż na tę nazwę nie zasługuje słynna latająca łódź DO X, zaopatrzona w 12 motorów, mogąca zabrać około 120 pasażerów, albo świeżo budowany w Niemczech sterowiec L. Z. 129, mający być ostatnim wyrazem techniki. Niemcy, mający sentyment do sterowców, postanowili zbudować nowy Zepelin, mający prześcignąć pod względem wyposażenia wszystkie poprzednie, budowane zarówno w Niemczech, jak w Ameryce i Anglii.

Nowy ten olbrzym zaopatrzone będzie w cztery silniki benzynowe po 1.000 koni każdy. Sala jadalna na pokładzie tego sterowca będzie miała długości 15 metrów i połączona będzie z kuchnią zapomocą windy elektrycznej. Okna skonstruowane są tak, że pasażerowie widzieć będą nie tylko wszystko, co się dzieje wokół sterowca, ale i to, co się dzieje pod nim, na dole.

Na środkowym pokładzie znajdować się będzie dwadzieścia pięć dwuosobowych kabin sypialnych. Każda z nich zawierać będzie dwa łóżka, szafę, umywalnię z wodą bieżącą, zimną i ciepłą. Dwie z tych kabin zamienić będzie można w każdej chwili na niewielki, ale wygodny i z wielkim smakiem urządzone apartamenty, dla bardziej dostojnych pasażerów. Sterowiec posiadać będzie dwa salony i czytelnia, a w przodzie znajdować się będzie palarnia. Urządzona jest ona tak, że wyklucza wszelkie niebezpieczeństwo pożaru. O nośności tego olbrzyma świadczą jego zbiorniki, mogące pomieścić 60 tonn ropy, służącej do poruszania silników.

Powiedzcie sami, czyż to nie fantastyczny wprost twór techniki!

A czy nie może wprowadzić w podziw plan, jaki podjęli Amerykanie, aby zbudować na Atlantyku łańcuch wysp pływających, mających służyć jako lotniska. Oto rząd przeznaczył półtora miliona dolarów z funduszu robót publicznych na zbudowanie próbnej wyspy pływającej. Według projektu łańcuch takich pływających lotnisk ma być zakotwiczony pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi i służyć do komunikacji lotniczej między dwoma kontynentami.

Podziwiając ten wspaniały rozwój lotnictwa światowego niesposób przejść do porządku dziennego nad zadaniami, jakie oczekują lotnictwo polskie. Oto nie możemy zapomnieć, że Polska, chcąc dotrzymać kroku zagranicy, musi dbać bardzo o rozwój swych skrzydeł i otaczać je troskliwą, macierzyńską opieką. Zdołaliśmy w ciągu piętnastu lat doprowadzić nasze lotnictwo do stanu, który pozwala mu konkurować skutecznie z zagranicą, obecnie musimy dbać o to, aby nasze lotnictwo utrzymać stale na poziomie zagranicy. Musi więc ono iść naprzód. Wymaga to olbrzy-

mich wkładów pieniężnych i dlatego pracy tej nie można zwalić jedynie na barki rządu — musi do niej stanąć całe społeczeństwo.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej jest tą instytucją społeczną, której jednym z zadań naczelnych jest popieranie lotnictwa. Fundusze na ten cel czerpie L. O. P. P. ze składek swych członków. Składki to niewielkie, wynoszą wszystkiego po 50 groszy miesięcznie, jeśli zważymy jednak, że w szeregach swych liczy L.O.P.P. przeszło milion członków, to wpływy tej instytucji wynoszą miesięcznie około pół miliona złotych. Z tych pieniędzy część idzie na zorganizowanie obrony przeciwlotniczo-gazowej, a część na cele rozbudowy lotnictwa.

W szeregach Ligi nie powinno braknąć nikogo. Należenie do tej ze wszechmiar pożytecznej instytucji jest obowiązkiem każdego zdrowo myślącego obywatela. Kto więc jeszcze nie jest członkiem L. O. P. P. niech się natychmiast zaciągnie pod jej biało-żółte sztandary. Składka miesięczna tylko 50 groszy!



Drugi syn Mussoliniego, 18-letni Bruno, w ostatnich dniach zdał egzamin na pilota. Jest on najmłodszym pilotem włoskim. Na zdjęciu — Mussolini wręcza swemu synowi świadectwo odbytego egzaminu.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

PIŁKA NOŻNA

Mecz ligowy. Jedyne mecz ligowy, który odbył się w ub. niedzielę między stołecznymi klubami „Polonią” a „Legją” zakończył się zwycięstwem 1:0.

Niemcy przegrywają w Toruniu. W święta gościła w Toruniu niemiecka drużyna policyjna z Elbląga „Polizei-Sport-Verein Elbing”, która rozegrała dwa mecze piłki nożnej. Pierwszy mecz, rozegrany z Gryfem, zakończył się porażką Niemców w stosunku 6:2. W drugim meczu z T. K. S.-em grali już Niemcy nieco lepiej jak z Gryfem, ale mimo to ulegli w stosunku 2:1.

Benjaminiek kl. A. „Unja” Tczew bije kandydata na mistrza Pomorza T. K. S. 29. W mistrzostwach kl. A „Unja” tczewska niespodziewanie pokonała T. K. S., w stosunku 3:2 (2:1) który temsamem stracił poważne szanse na zdobycie tytułu mistrza.

Wiedeńczycy w Toruniu. Na zaproszenie T. K. S. 29 przybywa do Torunia w dniu 20 bm. (Boże Ciało) wiedeńska zawodowa drużyna piłkarska „Wiener Sportklub”, by rozegrać mecz piłki nożnej.



Znany amerykański lekkoatleta Kaith Brown podczas jednych z ostatnich zawodów uzyskał nowy rekord światowy w skoku o tyczce — 4 m 40 cm.

Victorja (Piła) — Sokół (Bydgoszcz). W ub. niedzielę odbyły się na stadionie w Bydgoszczy mecze pomiędzy niemiecką drużyną Victorja a miejscowym Sokółem.

W pierwszym dniu był wynik remisowy 2:2. W drugim drużyna niemiecka pokonała drużynę polską w stos. 4:2.

Przegrane Wisły w Brukseli. W ub. niedzielę w półfinałach międzynarodowego turnieju piłkarskiego, Wisła przegrała z Ajaxem 3:5 (1:3). Wszystkie bramki dla Wisły zdobył Lubowiecki.

W poniedziałek zaś, na międzynarodowym turnieju piłkarskim krakowska Wisła walczyła o trzecie miejsce z drużyną Liersche przegrywając 2:3. Błędy obrony kosztowały ją dwie bramki, podczas gdy napad nie umiał wykorzystać kilku dogodnych sytuacji podbramkowych. W wyniku tego spotkania Wisła zajęła 4 miejsce.

Porażka w rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa. W meczu tenisowym o puchar Davisa Afryka Południowa pokonała Polskę 3:2.

Sukces lekkoatletów bydgoskich Sokoła I. W czasie Zielonych Świąt na stadionie Miejskim w Bydgoszczy odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy najlepszym zespołem Bydgoszczy „Sokołem I” a drużyną AZS Warszawa. W zawodach tych, w których uczestniczył również olimpijczyk Pławczyk, drużyna gości osiągnęła w ogólnej ocenie 80 i pół pkt, Sokół I zaś 69 i pół. W pierwszym dniu prowadził Sokół, osiągnąwszy 40 pkt, gdy AZS zdobył 38 pkt.

Rekord Walasiewiczówny pobity. W Kansas-City odbyły się zawody lekkoatletyczne, na których pobity został światowy rekord Walasiewiczówny na 100 m. Nowy rekord na tym dystansie ustanowiła młoda lekkoatletka amerykańska Helena Stephens, uzyskując wynik 11,6 sek. Rekord Walasiewiczówny wynosił 11,7 sek.

Międzynarodowy wyścig kajakowy. Międzynarodowy wyścig kajakowy o mistrzostwo Polski z półmetkiem w Szczawnicy wypadł w r. bież. również imponująco. Na starcie stanęło 51 łodzi. W mistrzostwach wzięły udział 4 państwa: Niemcy 7 kajaków, Austria 3 kajaki, Czechosłowacja 1 kajak, Polacy 40.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Składaki pojedyncze panów 1 miejsce zajął zeszloroczny zwycięzca Hradezki (Austria) w cz. 7.20.31. 2 Landtinger, 3 Swoboda Czech, 4 Riedl Niemcy, 5 Włodarczyk Polska.

Składaki pojedyncze pań: 1 Betscheiderówna (Niemcy), 2 Keneten (Niemcy), 3 Angelósówna (Polska).

Składaki podwójne mieszane: Becker—San (Niemcy). 2 Zmudzińska—Malski.

Kajaki sztywne: Legodko (P) 7.46,15,5. 2 Dylik. Dwójki sztywne: Natowicz—Weis (P) 8.23.28. 2 Bracia Ciesielakowie.

Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Celne strzały dla Ojczyzny chwają w Grudziądzu

Wielka impreza narodowa, „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” spotykała się wszędzie z wielkim poparciem całego społeczeństwa.

W Grudziądzu już w pierwszych dniach strzelania wyniki przedstawiały się następująco:

Panie: strzelało — 67. Na pierwszym miejscu P. W. K. — 29, następnie Rodz. Wojsk. — 13, Związek Strzelecki, Tarpno — 10.

Odnazk strzeleckich zdobyto 34.

Mężczyźni: Udział wzięło 672 — wtem 420 młodzieży szkolnej i 252 osoby z 22 organizacji.

Odnazk strzeleckich zdobyło: I kl. — 42 osoby; II kl. — 77; III kl. — 73; razem 192 oraz 239 odnazk zdobytych przez młodzież szkolną. Łącznie więc O. S. zdobyło do chwili sprawozdania — 431 osób.

Biorąc pod uwagę ilość strzelających — tabela ułożyła się dotychczas następująco:

1. Państw. Szk. Bud. Masz.	118	—	O. S.	75
2. Gimn. Mat. Przyr.	74	„	50	
3. Zw. Strzelecki	69	„	54	
4. Szkoła Dokszt.	60	„	3	
5. Gimn. im. Sobieskiego	50	„	25	
6. Wojskowi	46	„	30	
7. Sem. Naucz.	43	„	28	
8. Szk. Hodowl.-Rolnicza	37	„	35	
9. Tow. Przyjaciół S. S.	30	„	25	
10. Stow. Urzędników Skarb.	28	„	20	

Na dalszych miejscach: Kolejowe P. W., Poczta P. W., Zw. Ofic. Rez., Zw. Podofic. Rez., Zw. Harc. Polsk., B. B. W. R., Bank Rolny, Policyjny Klub Sport., Straż Pożarna, Więzienie Karne, Grudziądzki Klub Sport. PePeGe, Związek Legjonistów, Zw. Hallerczyków, P. O. W., Sokół I, Echo.

Podana powyżej statystyka wykazuje duże zrozumienie sportu strzeleckiego na terenie szkół, za co już obecnie, w imieniu mandatarjusza strzelectwa polskiego t. j. Zw. Strzeleckiego — władzom szkół, które wzięły już udział w naszej imprezie, składa wyrazy uznania i serdecznego podziękowania Komendant Grodzki Z. S.

W pow. inowrocławskim.

Strzelanie pod hasłem: „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” w pow. inowrocławskim odbyło się w dniach 19, 26, 29 i 30 maja b. r. w miejscowościach: Dąbrowa Bisk., Janikowo, Modliborzyce, Pieranie, Złotniki Kuj., Pęchowo, Gniewkowo, Glinno Wielkie, Murzynno, Kościelec i Jaksice, zorganizowane przez Komendę Powiatu Związku Strzeleckiego w Inowrocławiu przy wydatnej pomocy Komitetu Propagandy Strzelectwa z p. St. St. Wilczkiem na czele.

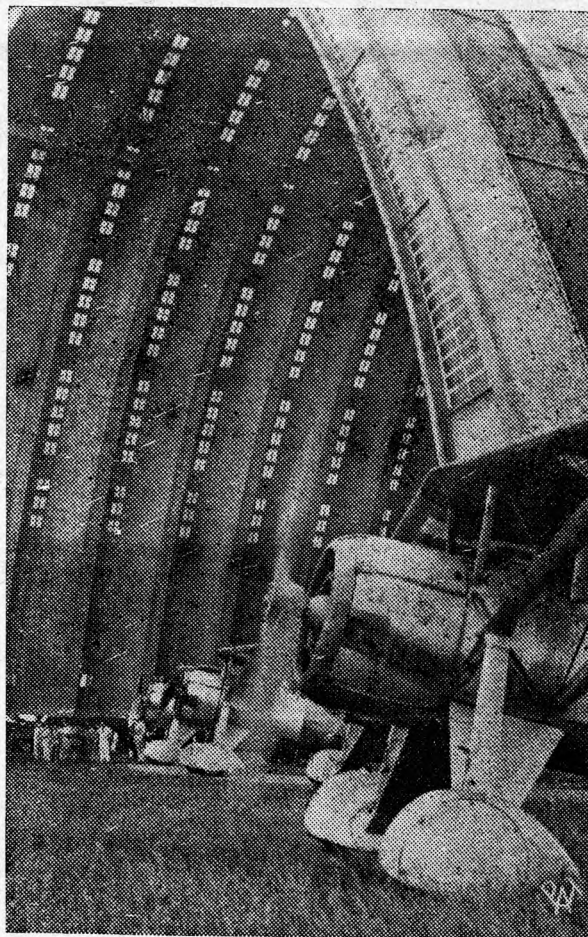
Jako sędziowie — delegaci z ramienia Komendy Powiatu Z. S. czuwali nad sprawem i programem przeprowadzenia zawodów wspólnie z kierownikami strzelań w poszczególnych miejscowościach p. p. Zdanowicz Julian, Wielich Teodor, Urbański Telesfor i Iwanaszko Władysław.

We wszystkich tych miejscowościach strzelanie o „Odnazkę Strzelecką” zgromadziło szersze rzesze miejscowego społeczeństwa oraz liczną młodzież, zrzeszoną w różnych organizacjach o charakterze p. w., a nawet i wiele kobiet jak to miało miejsce w Janikowie, Dąbrowie Bisk. i Gniewkowie.

Strzelanie odbyło się przy pięknej pogodzie wiosennej, co sprzyjało znakomicie osiągnięciu przez zawodników pożądaných wyników, a liczne rozradowane twarze zdobywców odnazk świadczyły wymownie, że strzelectwo w naszym powiecie zdobywa wśród najszerszych warstw ludności wiejskiej coraz to większe uznanie.

Nadmienie wypada, że przy tegorocznych strzelaniach kompetentne czynniki wprowadziły duże ułatwienia dla zawodników, wydając na miejscu zdobywcom legitymacje i odnazki, a niskie ceny za amunicję (13 nabo) łącznie z legitymacją (50 gr) umożliwiły nawet najbiedniejszym obywatelom wzięcie udziału w obecnych zawodach wiosennych i zdobycie odnazki.

Ćwiczenia lotnicze we Francji.



W ostatnich dniach w Orly we Francji odbyły się większe ćwiczenia wojskowych samolotów. Na zdjęciu olbrzymi hangar w Orly z przygotowanymi do startu samolotami.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Pomorza.

Dnia 15 i 16 b. m. na strzelnicy wojskowej 67 p. p. (Rudak) odbędą się okręgowe zawody strzeleckie o mistrzostwo okręgu VIII. Z. S. Zawody te są eliminacją do krajowych zawodów strzeleckich. Zawody urządza Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego w Toruniu.

W zawodach mogą brać udział: wojsko, policja, straż graniczna, Związek Strzelecki oraz wszystkie organizacje P. W. i W. F., stowarzyszenia, które są zrzeszone w Polskim Związku Strzelectwa Sportowego i Polskim Związku Łuczniczym.

Do zawodów będą dopuszczeni tylko ci zawodnicy, którzy posiadają odznakę klasy I. Na zawodach przewidzianych jest 9 konkurencyj w broni wojskowej, dowolnej, pistoletach, małokalibrowej oraz łukach. Organizatorzy przeznaczili dla zawodników 22 nagrody zespołowe i indywidualne oraz 66 dyplomów. Zawody rozpoczną się w dn. 15 b. m. o godz. 10 rano na strzelnicy w Rudaku. Zgłoszenia przyjmuje Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego.

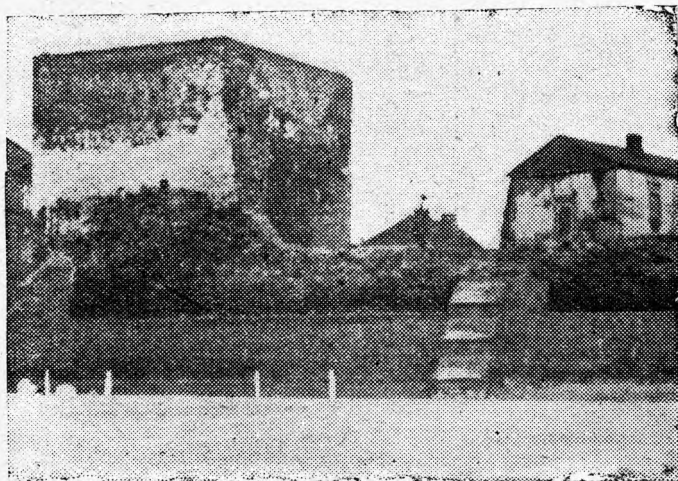
Nowy odcinek pracy strzeleckiej.

Staraniem Zarządu i Komendy Powiatu Zw. Strzeleckiego w Inowrocławiu, przy wydatnej pomocy miejscowego koła P. C. K., urządzony został w maju b. r. kurs przodowników drużyn sanitarnych dla strzelców z oddziałów Związku Strzeleckiego w powiecie.

Celem kursu było przeszkolenie kandydatów, którzy następnie jako przeszkoleni przodownicy przystąpią do zorganizowania sekcji sanitarnej w swoim oddziale.

Kurs trwał 5 dni od 13—17 maja b. r. w Inowrocławiu, w budynku Szkoły Rolniczej, gdzie też odbywały się wykłady i gdzie kandydaci na czas trwania kursu byli zakwaterowani i żywieni na koszt Zarządu i Komendy Powiatu Z. S.

Na kurs zgłosiło się ze wszystkich oddziałów w powiecie 9 kandydatów (po jednym z oddziału). W dniu 17 maja na zakończenie kursu odbył się przed Komisją Egzaminacyjną w składzie: prezeski i sekretarki P. C. K., lekarza powiatowego Dr. Wasilewskiego, naczelnego lekarza

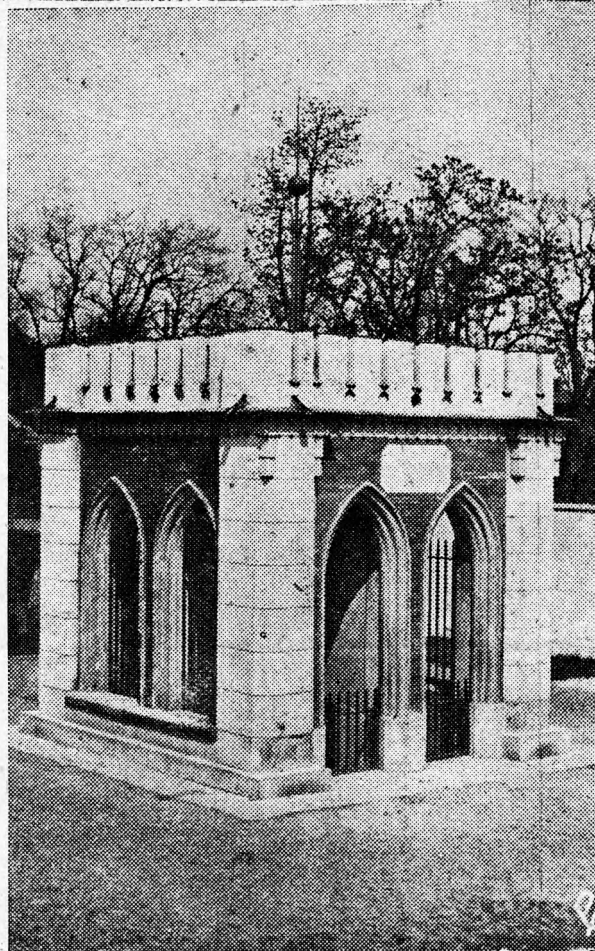


Ruiny zamku Kazimierza Wielkiego w Łęczycy.

59 p. p. p. kpt. Moczulskiego, 2 instruktorów P. C. K. oraz p. por. Lasoty, pow. komendanta Z.S. Egzamin dla wszystkich kandydatów wypadł pomyślnie.

Kurs zorganizowała i przeprowadziła p. Hedingierówna — prezeska PCK. w Inowrocławiu a p. Dyr. Hozakowski odstąpił na ten cel w szkole rolniczej salę.

Źródełko Stanisława Augusta



Jednym z najładn. zabytków Warszawy jest t. zw. źródełko Stanisława Augusta na stokach Cytadeli, dawny wodopój z czasów saskich. Zabytek ten niemal doszczątnie zasypany ziemią, został obecnie odkopany i odrestaurowany.

Jak trafiają pociski?

Za wysoko: z natłuszczonej lufy — przy niedosyć ostrem oświetleniu — o zmroku — przy wietrze w kierunku strzału.

Na prawo: przy wietrze i oświetleniu z lewej strony — przy skręceniu broni w prawo.

Poza celem: przy wzruszeniu, drzeniu, zdenerwowaniu.

Za nisko: z rozgrzanej lufy — przy jaskrawym świetle — w czasie deszczu — przy wietrze przeciwnym do kierunku strzału.

Na lewo: przy wietrze i oświetleniu z prawej strony. Przy skręceniu broni na lewo.

Do celu: gdy oko celne, ręka spokojna, gdy nie odwraca uwagi strzelca w chwili dania strzału, gdy strzał jest należycie wypracowany.

Komunikat**Pomorskiego Okręgowego Związku Kajakowego.
Toruń, Dobrzyńska 1.**

Protokół I długodystansowego wyścigu kajakowego o mistrzostwo Pomorza na rok 1935 na rzece Drwęcy i Wiśle na trasie 54 km od Golubia do Torunia, rozegranego w dn. 9 czerwca 1935 r., zorganizowanego z polecenia Pom. Okr. P. Z. K. przez Klub Kajakowców w Toruniu.

I. Komisja Zawodów, urzędująca na podstawie decyzji Kapitana Sportowego Pom. Okr. P. Z. K. w składzie:

1. Sędzia główny: p. Wawrzynkowski Ludwik, kpt. sport. Pom. Okr. P. Z. K.

2. Kierownik Zawodów: p. Szczerbowski Roman, kpt. sport. Klubu Kajak. w Toruniu.

3. Sędziowie:

a) p. Lewicki Antoni — starter i mierzący czas,

b) p. Sobczak Jan — celowniczy,

c) p. Szyprowski Maksymilian

u s t a l a :

A. Zgodnie z Regulaminem Regatowym P. Z. K. przeprowadzić klasyfikację zawodników w dwóch grupach:

a) grupa zawodników związkowych, zarejestrowanych w P. Z. K. startujących w konkursie,

b) grupa zawodników zrzeszonych w P.Z.K., lecz niezarejestrowanych oraz zawodników niezrzeszonych, startujących poza konkursem.

B. Uznać za ważne następujące biegi:

a) jedynek wyścigowe,

b) jedynek turystyczne,

c) dwójki turystyczne.

UWAGA: bieg dwójek wyścigowych zakwalifikowano jako pozakonkursowy, ponieważ zgłoszono tylko dwie łodzie.

C. Klasyfikacja:

a) w biegu jedynek wyścigowych w konkursie zdobył miejsce:

I. Warot Roman K. K. Toruń w czasie 4 godz. 47 min. 42 s.

II. Taukert Alfons Sekcja Kajak. Sokół I. Grudziądz w czasie 4 g. 48 m. 24 s.

III. Zabiegalski Stefan Sekcja Kajak. Sokół I. Grudziądz w czasie 4 g. 52 m. 22 s.

IV. Rybezyński Roman Sekcja Kajak. Sokół I. Grudziądz w czasie 5 g. 14 m. 35 s.

V. Czarnecki Teodor Sekcja Kajak. Sokół I. Grudziądz w czasie 5 g. 31 m. 10 s.

b) w biegu jedynek wyścigowych poza konkursem zdobył miejsce:

I. Pytlewicz Alfons P. P. W. Bydgoszcz w czasie 4 g. 46 m. 29 s. (najlepszy czas dnia w jedynk.).

II. Paszko Paweł W. K. S. Starogard w czasie 5 g. 23 m. 37 s.

c) w biegu jedynek turystycznych zdobył miejsce:

I. Wielgoszewski Kazimierz K. K. Toruń w czasie 5 g. 36 m. 56 s.

II. Pasala Maksymilian K. K. Toruń w czasie 6 g. 18 m. 20 s.

III. Wyrwiński Alfons K. K. Toruń w czasie 7 g. 09 m. 00 s.

d) w biegu dwójek turyst. zdobyli miejsce w konkursie:

I. Polaszek Franc. i Lisiecki K. K. Toruń 5 g. 05 m. 18 s.

II. Maciejewski Zygf. i Janowski L. K. K. Toruń 5 g. 08 m. 43 s.

III. Milewski Bron. i Lewandowski H. K. K. Toruń 5 g. 30 m. 12 s.

IV. Zetler Edm. i Lemański Antoni K. K. Toruń 5 g. 57 m. 45 s.

V. Bagiński M. i Bagiński C. K. K. Toruń 5 g. 57 m. 45 s.

e) w biegu dwójek turystyczn. poza konkursem zdobyli miejsca:

I. Sierż. Mondraszewski Franc. i kapr. Kania St. W. K. S. Brodnica w czasie 5 g. 06 m. 16 s.

II. Speir Tad. i Zelazkowski St. Z. H. P. Toruń 5 g. 12 m. 21 s.

III. Jurkiewicz Alfons i Jadzińska A. W. K. S. Brodnica 5 g. 22 m. 31 s.

IV. Tyczyński Tad. i Szymański Kaz. P. P. W. Toruń 5 g. 22 m. 47 s.

V. Gostomski Paweł i Grubski Jan Z. S. Toruń 5 g. 26 m. 09 s.

VI. Krześciński Teodor i Mateczak Bron. Z. H. P. Toruń 5 g. 27 m. 24 s.

VII. Mysom St. i Karolek Ad. W. K. S. Brodnica 5 g. 33 m. 11 s.

VIII. Buchholz Edw. i Olbawski Maksym. Z. S. Toruń 5 g. 44 m. 58 s.

IX. Gutt Jan i Kierzlicki Józef P. P. W. Toruń 6 g. 04 m. 12 s.

X. Prews Tad. i Moryksiewicz Alf. P. P. W. Toruń 6 g. 30 m. 15 s.

f) w biegu dwójek wyścigowych poza konkursem, zdob. miejsca:

I. Salewski Józef i Falkowski Alfons Sek. Kaj. Sokół I. Grudziądz w czasie 4 g. 37 m. 26 s. (najlepszy czas dnia wogóle).

II. Czarnecki Alfons i Kamiński Edm. Sek. Kaj. Sok. I. Grudziądz w czasie 5 g. 14 m. 27 s.

D. Nagrody przyznano:

a) Tytuł mistrza Pomorza w biegu jedynek wyścigowych na 54 km p. Warotowi Romanowi z Klubu Kajak. w Toruniu. Nagroda przechodnia dla Klubu — kajak żaglowy na marmurowym postumencie, ofiarowany przez Sędziego Sądu Apelacyjnego p. Hermana Alojzego.

Nagroda indywidualna — zegarek na rękę firmy Cyma, ofiarowany przez Oddział Toruński Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

b) Tytuł wicemistrza Pomorza w biegu jedynek wyścigowych na 54 km p. Taukertowi Alfonsowi z Sekcji Kajak. Sokół I. Grudziądz i nagrodę indywidualną — papierośnicę srebrną ofiarowaną przez zakład jubilerski p. Lewęglowskiego z Torunia.

c) tytuł mistrzów Pomorza w biegu dwójek turystycznych na 54 km pp. Polaszekowi Franciszkowi i Lisieckiemu Tad. z Klubu Kajakowców w Toruniu.

Nagroda przechodnia dla Klubu: model kajaka dwuosobowego na postumencie marmurowym, ofiarowany przez firmę Sport-Bloch w Toruniu.

Nagrody indywidualne — dwa oryginalne noże fińskie, ofiarowane przez p. por. Pajaka, prezesa Klubu Kajakowców w Toruniu.

d) tytuł wicemistrzów Pomorza w biegu dwójek turystycznych pp. Maciejewskimi Zygfydowi

i Janowskiemu Leonowi z Klubu Kajakowców w Toruniu i nagrody indywidualne dwie szkatułki metalowe, ofiarowane przez Klub Kajakowców w Toruniu.

e) Tytuł mistrza Pomorza w biegu jedynek turystycznych p. Wielgoszewskiemu Kazimierzowi z Klubu Kajakowców w Toruniu i nagrodę indywidualną — puchar, ofiarowany przez Okr. Pom. L. M. K.

Biegi pozakonkursowe:

f) Nagrody indywidualne: p. Salewskiemu Józefowi i Falkowskiemu Alfonsowi z Sokoła I. Grudziądz za miejsce w biegu dwójek wyścigowych na 54 km: dwa zegarki, ofiarowane przez Zarząd Okr. Pom. L. M. K.

g) P. sierz. Mondraszewskiemu i kapr. Kani z W. K. S. Brodnica za I. miejsce poza konkursem w biegu dwójek turystycznych. Nagroda ofiarowana przez p. Romana Szczerbowski.

h) P. Speirowi Tad. i Zelaskowskiemu Stan. z Z. H. P. Toruń za II. miejsce poza konkursem w biegu dwójek turystycznych. Nagroda ofiarowana przez p. Romana Szczerbowski.

i) P. Pytlewiczowi z P. P. W. Bydgoszcz za I. miejsce w jedynekach wyścigowych poza konkursem. Nagroda ofiarowana przez p. Pawła Skoka.

E. Komisja stwierdza, że zarówno zapowiedzi, jak i wszystkie biegi odbyły się zgodnie z regulaminem P. Z. K. i że żadnych protestów nie zgłoszono.

Dalej Komisja stwierdza, że organizacja zawodów stała na wysokim poziomie i uchybień w tym względzie nie zauważono.

Należy podkreślić popularność zawodów znaczącą liczbą zawodników i łodzi oraz wysoką klasę i sportową dyscyplinę zawodników, którzy przy niesprzyjającym wietrze i dużej fali — wszyscy ukończyli bieg w dobrej formie.

Na całej trasie obserwowano wielkie zainteresowanie się publiczności, która tłumnie obiegała miejsca startu, punkty kontrolne i metę.

Na podkreślenie również zasługuje stanowisko firmy Młyny Lubickie, która bezinteresownie ugościła wszystkich zawodników obfitem śniadaniem.

Osobne wyrazy uznania należą się kierownikowi zawodów p. Romanowi Szczerbowskiemu, kapitanowi sportowemu Klubu Kajakowców w Toruniu, za duży wysiłek pracy organizacyjnej i pierwszorzędne przeprowadzenie zawodów.

Slalom

W slalomie kajakowym, urządzonym 10 b. m. wzięło udział 25 zawodników, a ukończyło bieg 14.

Mistrzostwo w slalomie i nagrodę przechodnią Okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Toruniu (puchar) zdobył p. Czarnecki — Sokół Grudziądz 3 min. 39 sek.

Poza konkursem uzyskał najlepszy czas Gostomski T. K. S. S. 3 min. 27 sek.

Sekretarz
w. z. (—) Wyttek

Prezes
(—) M. Szyprowski

DZIAŁ URZĘDOWY Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

50 proc. zniżki kolejowe.

Zgadzam się na wystawienie 50 proc. zniżek kolejowych:

1. P. Wacławowi Michałakowi + 10 osób Tow. Sport „Olimpia“ z Grudziądza do Bydgoszczy na rozgrywki tenisowe w dniu 23 czerwca.

2. P. Świątkowskiemu Antoniemu — z Zw. Dzien. Sp. Bydgoszcz do Torunia i Warszawy w dniu 6—7 czerwca.

3. P. Kłyszynskiemu Andrzejowi z Bydgoszczy do Łodzi na dz. 11 czerwca na zawody piłkarskie.

4. P. Sobczakowi Stan. + 25 czł. Szybowcowego Klubu Z. S. z Bydgoszczy do Unisławia z ważn. od 8—10 VI.

5. P. Maciążance Kamilli z Insp. Szkol. Toruń do Nowego Targu na kurs przodowniczek w czasie od 14. 6. do 15. 7.

6. P. Losównie Jadwidze i Krokowskiej Bronisławie z T. G. „Sokół“ z Inowrocławia do Poznania na kurs techniczny w czasie od 16—30 czerwca.

7. P. Rogowskiemu Władysławowi + 15 zaw. K.S. Cuiavia-Zdrój Inowrocław do Aleksandrowa Kuj. w dniu 16 bm. na zawody piłkarskie.

8. K. S. Zw. Strzel. w Tczewie dla 10 czł. do Grudziądza w dniu 16. VI. na mecz bokserski.

9. P. Szulzowi Michałowi + 3 osoby czł. W. G. i D. P. O. Z. P. N. z Grudziądza do Bydgoszczy na mecz piłkarski.

10. Uczestnikom odprawy Z. S. z terenu pow. brodnickiego, lubawskiego i rypińskiego w Brodnicy w dn. 16 VI.

11. Uczestnikom 2 tyg. kursu Z. S. Pow. Kmda Brodnica pod Górnem w czasie od 16—31 czerwca

12. P. Michałakowi Wacławowi + 8 osób Tow. „Olimpia“ Grudziądz do Torunia na zawody tenisowe w dniu 16. 6.

13. P. Doerowi Ottonowi + 15 czł. Graud. Ruderverein t. z. Grudziądz do Gdańska na międzyklubowe regaty w dniu 16 i 23 czerwca.

14. P. Klikowiczowej Rozalji + 9 czł. Bydg. Kl. Wioślarek z Bydgoszczy do Gdańska na regaty w dniu 15 czerwca z ważn. do 17 czerwca.

15. Junakom, wyjeżdżającym na obozy w Cetniewie z miejsc zamieszkania do Komend Powiatowych, w celu pobrania ekwipunku obozowego (sort mundurowych) przed poszczególnymi turnusami obozów letnich.

16. Członkom drużyny repr. pomorskiej piłkarskiej z miejsc zamieszkania do Bydgoszczy, w celach treningu w dn. 13 i 16 czerwca.

17. P. Kuligowskiemu Zygmunutowi z T. G. Sokół Bydgoszcz do Warszawy na zawody lekkoatletyczne w dn. 15 bm.

18. Uczestnikom kursu samaryt.-pożarn. Okr. Pom. z miejsc zamieszkania do Chelmna, w czasie od 16—30 bm.

19. Uczestniczkom 2-dniowego kursu inform. P.W. i W. Ob. Pow. Kmdtek Pracy Kobiet i instr. wych. obyw. Okręgu Pom. Zw. Strzel. do Torunia w czasie od 15—17 bm.

20. Uczestnikom zjazdu deleg. i zawod. sport. K.S.M.Ż. w Chojnicach z ważn. od 15—18 czerwca.

21. P. Zalewskiej Kunegundzie, nacz. dzieln. Sokoła z Grudziądza do Katowic w dniu 15 czerwca na posiedzenie techn. naczeln. Związku.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.
(—) w z. Hurczyn, mjr.

**Odnakę Strzelecką
możesz zdobyć
przez oddanie
10 strzałów ku chwale Ojczyzny**

WESOŁY KĄCIK

Obiecująca różnica

Pan Alojzy Smyk zatrzymał się w czasie podróży w jedynym hotelu, jaki posiadało małe kresowe miasteczko.

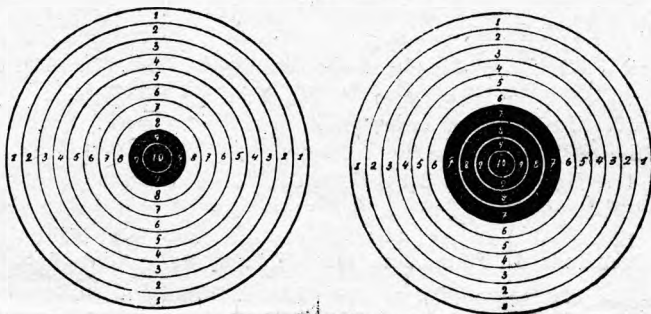
- Czy macie wolne pokoje?
- Owszem, są po dwa i trzy złote.
- A jaka jest między nimi różnica?
- W pokojach po trzy złote są pułapki na myszy.



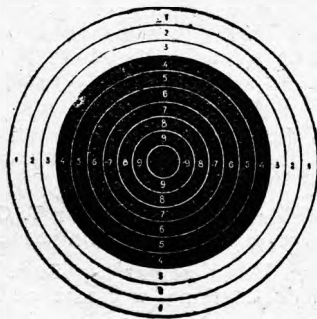
...i oto skutek rostargnionej małżonki,

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza

posiada na składzie



tarcze do strzelań



tarcza olimpijska

C	30×6	10-ciopierscieniowe, za 100 szt.	zł	2,50
A	50×10	" " " " "	"	3,50
A ₁	50×20	" " " " "	"	3,50
D	100×20	" " " " "	"	18,—
D ₁	100×40	" " " " "	"	18,—
	20×14	" " olimpijska "	"	2,00

Przy większych zamówieniach rabat.



maś „pienił” się ze słosci...

Administracja „Mł. Gryfa”

posiada na składzie egzemplarze

Nowej Konstytucji

Z DNIA 23 KWIETNIA 1935 ROKU

Cena egzemplarza 30 groszy.

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: 1067 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyrowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIEŁOZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

BIAZNICA M. RYBA
K. M. ROZEWICZ
TORUŃ